

Przyznaj, że oddajesz psa do schroniska

Schroniska dla bezdomnych zwierząt w regionie są przepelnione. - Kilka lat temu na zwierzętach odbijała się masowa emigracja Polaków, teraz kryzys - mówią pracownicy schronisk

EWA FURTAK

W Fundacji „For Animals” od pewnego czasu telefon dzwoni bez przerwy. Ludzie proszą o pomoc dla psów i kotów. Wyjaśniają, że stracili pracę lub skończył im się zasilek dla bezrobotnych, więc nie mają już za co utrzymywać zwierzątek. - Nasze domy tymczasowe, w których zwierzęta czekają do czasu znalezienia nowych właścicieli, też pękają w szwach - martwi się Joanna Zaręba, szefowa fundacji.

Do schroniska w Bielsku-Białej trafiło od kwietnia już ponad 250 psów.

- Ludzie, którzy przyprowadzają psy, prawie zawsze mówią, że znaleźli zwierzę. Ale widzimy, że pies próbuje biec za taką osobą - mówi Zdzisław Szwabowicz, lekarz weterynarii i kierownik bielskiego schroniska dla bezdomnych zwierząt. Lu-



Roman Wilk z bielskiego schroniska z psem znalezionym tego lata na ulicy

dzie nie chcą się przyznać, że oddają swoje zwierzęta.

Do schroniska trafiają nie tylko kundle i schorowane zwierzęta, ale i psy rasowe. - Myślę, że to właśnie kryzys zrobił swoje. Utrzymanie dużego psa jest kosztowne, podobnie jak leczenie schorowanego zwierzęcia - mówi Szwabowicz. Dodaje, że dla starych psów pobyt w schronisku po wielu latach spędzonych we własnym domu to dramat. - Dlatego jak możemy, staramy się znaleźć dla nich nowe domy - mówi.

Czasem do schronisk psy trafiają w takim stanie, że jedynym wyjściem jest eutanazja. - Ale to i tak lepsze niż gdyby takie zwierzę miało być porzucone na ulicy - uważa Szwabowicz.

Do schroniska w Zabrze Biskupicach trafia teraz dziennie osiem-dziesięć psów. To bardzo dużo. - Jesteśmy barometrem sytuacji ekonomicz-

nej. Trzy lata temu, z powodu fali emigracji, w bardzo krótkim czasie liczba psów wzrosła u nas z 200 do 300 - mówi Danuta Mikusz-Oslisło z zabrzańskiego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami, które prowadzi schronisko.

Pracownicy schronisk apelują, by ludzie przyznawali, że oddają własne zwierzęta. Łatwiej wtedy dla nich znaleźć nowy dom, bo podstawowe informacje o psie - czy lubi dzieci, czy może mieszkać z innymi zwierzętami, jaki tryb życia prowadził wcześniej, czy był szczepiony - są niezwykle cenne.

Mikusz-Oslisło przyznaje, że kryzys dla niektórych osób jest tylko pretekstem do pozbycia się zwierząt. - Znam wiele niezamożnych osób, którym do głowy nie przyszłoby oddanie przyjaciela do schroniska - mówi. ●

ewa.furtak@katowice.agora.pl